

Zdzisław M. Rurarz

*Szanowny Panie Wiktorze,*

*5 lipca 2006 r.*

*W nawiązaniu do naszej rozmowy telefonicznej przesyłam Panu trzy wspomniane teksty. Pierwszym jest ten poniżej. Dwa następne mogą ewentualnie mieć zmienioną kolejność, jeśli Pan zdecyduje się je opublikować.*

*Bardzo się cieszę z odnowienia naszej znajomości i mam nadzieję, że będzie ona owocna.*

*Serdecznie pozdrawiam,*

*Zdzisław M. Rurarz*

## **KTO, KIEDY I JAK WYWOJOWAŁ NIEPODLEGŁOŚĆ III RP?**

W ponad tysiącletniej historii Polski dwukrotnie przyszło jej odzyskiwać niepodległość. Za pierwszym razem, w listopadzie 1918 r., choć można dyskutować, czy stało się to akurat 11 listopada, ale ponieważ dzień ten uznano w II RP za Święto Niepodległości, więc tak pozostało

Za drugim razem odzyskanie przez Polskę niepodległości było złożoną sprawą. W czasach RP/PRL Święta Niepodległości *sensu stricto* nie było. Co prawda 22 lipca, dla upamiętnienia wydanego w Moskwie w tym dniu w 1944 r. Manifestu PKWN, obchodzono coś *Bla* takie święto, ale oficjalnie nazywano je Świętem Wyzwolenia Narodowego, Odrodzenia, a nawet “narodzinami Polski Ludowej”. W III RP to udziwnione święto zlikwidowano, ale nie zastąpiono go własnym, tylko powrócono do tego z czasów II RP.

Dlatego też na uwagę zasługuje wypowiedź prezydenta Lecha Kaczyńskiego z 10 lutego

br., kiedy to na polonijnym bankiecie w Chicago powiedział, że przybywa “z kraju, który od szesnastu lat jest znów niepodległy”, nie podając jednakże ani dokładnej daty tego doniosłego wydarzenia, ani towarzyszących mu okoliczności.

A szkoda, gdyż wszyscy dotychczasowi prezydenci III RP też tej “niepodległościowej zagadki” dotąd nie wyjaśnili, tak jak nie wyjaśnili jej historycy.

W 1918 r. odzyskanie przez Polskę niepodległości było względnie proste. Wszyscy trzej zaborcy Polski wyszli z I wojny światowej pokonani. Stąd Józef Piłsudski, przybywając 10 listopada 1918 r. z twierdzy magdeburskiej do Warszawy, już w dniu następnym mógł stać się *faktycznym* przywódcą odradzającej się z niewoli Polski. Rada Regencyjna oddała mu bowiem w tym dniu dowództwo nad 9-tysięczną Polską Siłą Zbrojną, wówczas jedynym regularnym wojskiem w wybijającym się na niepodległość kraju.

Nic podobnego *nie wydarzyło się* pod koniec II wojny światowej. ZSRR, jeden z dwóch zaborców Polski w 1939 r., wychodził z wojny zwycięski i w pościgu za Niemcami przeszedł przez jej terytorium, ustanawiając po drodze jej nowe granice i państwowość. Tym niemniej, cokolwiek nie powiedzieć o “odrodzeniu” Polski przez ZSRR, było to Państwo Polskie. Z punktu widzenia prawa międzynarodowego było ono suwerenne i niepodległe. Istniało w określonych wytyczonych granicach, a na jego terytorium działały polskie instytucje z polskim prawodawstwem. Na jego terytorium obowiązywał język polski, ze światem zewnętrznym państwo to utrzymywało stosunki dyplomatyczne, było członkiem różnych organizacji międzypaństwowych i sygnatariuszem wielu porozumień międzynarodowych.

Przyjmując Konstytucję z 17 marca 1921 r., Państwo Polskie AD 1944/1945 przybrało nazwę “Rzeczpospolita Polska”, a ponadto zachowało godło państwowe (choć Białemu Orłu

zdjęło koronę), hymn i barwy narodowe. Ze swojej zaś suwerenności i niepodległości nie musiało się tłumaczyć, gdyż przyjęta przezeń Konstytucja Marcowa w Art. 2 stwierdzała, że *“Władza zwierzchnia w Rzeczypospolitej Polskiej należy do Narodu...”*. A że w praktyce było inaczej i ZSRR miał przemożny wpływ na wszystko co się w tej Rzeczypospolitej Polskiej działo, było bez większego znaczenia, gdyż *nigdzie* nie było to oficjalnie zapisane. Potem tylko, 22 lipca 1952 r., kiedy uchwalano nową Konstytucję, nazwę “Rzeczpospolita Polska” zamieniono na “Polską Rzeczpospolitą Ludową”, a słowo “Naród”, jako suwerenny podmiot władzy, zastąpiono “Ludem pracującym miast i wsi”. Ale ponieważ był to “lud polski”, więc zmiana nie była aż tak istotna.

Stąd też PRL uważała się za kraj suwerenny i niepodległy, a jeśli ktoś w to nie wierzył, to nie mógł tego łatwo udowodnić w oparciu o publikowane źródła.

Dopiero po nastaniu III RP sprawie *prawdziwego* charakteru Państwa Polskiego z lat 1944-1989 poświęcono nieco uwagi, ale w sposób dość zagmatwany.

Tak na przykład, 5 tom Nowej Encyklopedii Powszechnej PWN z 1996 r. stwierdza, że Polska tamtego okresu była *“suwerenna w rozumieniu prawa międzynarodowego, ale pozbawiona niezawisłości”* (str. 64).

Stwierdzenie takie jest niejasne. W Encyklopedii nie ma bowiem hasła “Niezawisłość” i stąd nie bardzo wiadomo *jaka* jest różnica pomiędzy niezawisłością a niepodległością. W językach obcych “niepodległość” i “niezawisłość”, nie tak jak w języku polskim, są określone *jednym* słowem (w rosyjskim “niezawisimost”, w angielskim “independence”, we francuskim “l’independance”, w hiszpańskim “independencia”, a w niemieckim “Unabhängigkeit”). W języku polskim natomiast sprawa jest bardziej złożona. Jeśli bowiem “niezawisłość” i

“niepodległość” są określeniami wzajemnie wymiennymi, to w świetle cytowanego określenia z Encyklopedii sprawa komplikuje się, gdyż synonimem suwerenności jest niepodległość. Niepodległość zaś 4 tom Encyklopedii określa jako “*niezależność jednego państwa (narodu) od innych państw...*” (str. 480). Tyle tylko, że Encyklopedia nie zawiera hasła “Niezależność”. Zakładając jednakże wymiennność słów “niezależność” i “niezawisłość”, sprawa tym bardziej się gmatwa. Stwierdzenie bowiem, że Polska lat 1944/1989 była suwerenna w “sensie prawa międzynarodowego”, ale “pozbawiona niezawisłości”, czyli niepodległości, jest łamańcem językowo-pojęciowym i w końcu *nie wiadomo* czym ona naprawdę była. Gdyby Encyklopedia określiła taką Polskę państwem o “niepełnej suwerenności i niepodległości”, to co innego (inna rzecz, że prawo międzynarodowe *nie zna* takich określeń).

Załóżmy jednak, że prezydent Kaczyński wie o czym mówi i że Polska jest istotnie niepodległa “od szesnastu lat”. Jeśli tak, to *jak* do tego doszło?

W momencie wygłaszania przez prezydenta Kaczyńskiego mowy w Chicago, szesnaście lat i jeden dzień wcześniej, 9 lutego 1990 r., Białemu Orłowi przywrócono w Polsce koronę. Wydarzenie to mogło być potraktowane jako jeden z kroków w przywracaniu Polsce niepodległości, ale pamiętać należy, że Wojsko Polskie Królestwa Kongresowego, części Rosyjskiego Imperium, miało orła w koronie, podczas gdy Legiony Piłsudskiego miały orła bez korony! Stąd wyciąganie kategoriycznych wniosków na podstawie różnic w symbolach narodowych jest *co najmniej* ryzykowne.

Ale może miały miejsce jakieś *inne* wydarzenia przed szesnastu laty, które przywróciły Polsce niepodległość?

Jak wiadomo, w Polsce końca lat 1980-ch i początku lat 1990-ch, tak jak w innych

krajach “wspólnoty socjalistycznej”, rozpoczęły się “procesy przemian” ze znanym już finałem. W Polsce (nie tylko tam) doszło wtedy do jakoby przywrócenia jej *pełnej* suwerenności i niepodległości. Ciekawe tylko, że Ustawa Konstytucyjna i Przepisy Konstytucyjne z 17 października 1992 r., nowelizujące ciągle jeszcze obowiązującą wówczas w III RP Konstytucję PRL z 1952 r., słowem *nie wspominają* o odzyskaniu przez Polskę niepodległości! A przecież uchwalili je “solidarnościowy” Sejm i były podpisane przez “solidarnościowego” prezydenta Wałęsę! Czyżby nie wiedzieli, że Polska w międzyczasie odzyskała niepodległość? Pytanie nie jest wcale bezpodstawne. W Preambule Konstytucji z 2 kwietnia 1997 r., a więc za rządów i prezydentury lewicy, znalazł się bowiem *wieloznaczny* zapis, który brzmi jak następuje (podkreślenie moje; ZMR):

*“W trosce o byt i przyszłość naszej Ojczyzny, odzyskawszy w 1989 roku **możliwość** suwerennego i demokratycznego stanowienia o Jej losie, my, Naród Polski...”* .

Preambuła *nie wspomina* jednak kiedy dokładnie w 1989 r. zaistniała “możliwość odzyskania suwerennego stanowienia” o losie Polski i czy z niej skorzystano.

Powróćmy zatem jeszcze raz do “procesu przemian” z przełomu lat 1980-ch i 1990-ch.

Kto go uruchomił? “Siły niepodległościowe”, głównie te z szeregów “Solidarności”?

Skądże! Uruchomiła go Moskwa “epoki Gorbaczowa”! Nie wnikając dlaczego to uczyniła, nie ulega wątpliwości, że bez jej “zielonego światła” do *żadnej* niepodległości Polski, prawdziwej czy tylko pozorowanej, nie doszłoby. Opozycja w Polsce w tym czasie była ogłuszona “stanem wojennym”, Kościół jak zawsze był ugodowy, a Zachód, choć Reagan i Thatcher coś tam pokrzykiwali, nie chciał zadzierać z radziecką potęgą wojskową.

Jak w tej sytuacji mógł potoczyć się “proces”, który przyniósł Polsce niepodległość?

Z Preambuły Konstytucji z 1997 r. wynika, że rok 1989 był *decydującym* w tym “procesie”. Rzeczywiście, w roku tym doszło do co najmniej czterech ważnych wydarzeń, które zmieniły oblicze Polski.

Pierwszym był “Okrągły stół”, drugim czerwcowe i częściowo wolne wybory do odtworzonego Zgromadzenia Narodowego, trzecim powołanie w sierpniu na premiera Tadeusza Mazowieckiego z “Solidarności”, który we wrześniu utworzył wraz z PZPR i innymi partiami rząd koalicyjny, a czwartym była uchwała “kontraktowego” Sejmu z 29 grudnia 1989 r., która zmieniła nazwę Państwa Polskiego z Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej z powrotem na Rzeczpospolitą Polską.

Zaczynając od “Okrągłego stołu”, pomysłu gen. Wojciecha Jaruzelskiego (lub Moskwy), to władze powierzyły dialog z opozycją gen. Czesławowi Kiszczakowi, Policjantowi Nr. 1 w PRL. Wynikało to zapewne stąd, że policja polityczna była najbardziej zorientowana w kręgach władzy “*kto był kim*” w szeregach opozycji. Policja polityczna przygotowała też grunt pod “Okrągły stół”. Sytuacja w 1988 r. zaczęła bowiem dziwnie komplikować się i dochodziło do strajków, ale głównie *nie* z inicjatywy działającej wtedy już półjawnie “Solidarności”. Była ona zresztą cieniem tej z lat 1980-1981, a ponadto ewoluowała w kierunku “konstruktywnej opozycji”, gotowej nawet do zawarcia “antykryzysowego paktu” z władzą. A władza jakby tylko na to czekała i 26 sierpnia 1988 r. gen. Kiszczak zaproponował rozpoczęcie dialogu z opozycją, który - jak to określił - mógłby przyjąć nazwę “Okrągłego stołu”. Już w pięć dni później doszło do spotkania Kiszczak-Wałęsa, na którym omówiono ramy zaproponowanego dialogu.

Dialog miał trzymać się “istniejącego porządku konstytucyjnego”, co z góry *wykluczało* jakiegokolwiek dywagacje suwerennościowo- niepodległościowe ze strony opozycji (jeśli tylko

miała ona taki zamiar). Rozpoczynając dialog władze *nie zniosły* istniejącego faktycznie od grudnia 1981 r., a formalnie od października 1982 r., zakazu działalności “Solidarności” (zakaz zniesiono dopiero 17 kwietnia 1989 r., po zakończeniu “Okrągłego stołu”), a “Solidarność” to akceptowała. Zadowolona się bowiem rozwiązaniem pośrednim, jakim było utworzenie 18 grudnia 1988 r. 119-osobowego Komitetu Obywatelskiego przy Przewodniczącym NSZZ “Solidarność”(stanowiska Przewodniczącego “Solidarności” w jej statucie nie było).

“Okrągły stół” ruszył więc 6 lutego 1989 r. i 5 kwietnia zakończył swoje obrady. Jego uczestnikami była strona “koalicyjno-rządowa” i “solidarnościowo-opozycyjna”, z przedstawicielami Kościoła jako “neutralnymi arbitrami”.

Obrady “Okrągłego stołu” i jego “podstolików”, pomijając liczne szczegóły tego niecodziennego widowiska, toczyły się pod dyktando gen. Kiszczaka, a sekundował mu w tym Wałęsa i inni czołowi działacze “Solidarności”(wśród nich również Lech Kaczyński). I nic dziwnego, razem z władzą tworzyli przecież “Magdalenkową sitwę”!

Z ważniejszych zadań, które “Okrągły stół” miał rozwiązać, było reaktywowanie urzędu prezydenta i przygotowanie “niekonfrontacyjnych” wyborów do odtwarzanego Zgromadzenia Narodowego (wybory do Sejmu miały być wolne w jednej trzeciej, a do Senatu całkowicie). O wejściu strony “solidarnościowo-opozycyjnej” do rządu mowy jeszcze wtedy nie było, choć pewnie władze (w porozumieniu z Moskwą) i to przewidywały.

Następnym aktem były czerwcowe wybory, w których strona “koalicyjno-rządowa” poniosła porażkę (zapewne z góry przewidzianą). Potem była komedia z wyborem prezydenta przez Zgromadzenie Narodowe, którym dzięki głosom “Solidarności” został gen. Jaruzelski, a następnie doszło do jeszcze większej komedii z formowaniem rządu. W końcu (po tym jak z

Moskwy poszły w świat wieści, że tak właśnie może być) misję utworzenia “koalicyjnego rządu”, z udziałem PZPR, zachowującej w swojej gestii “resorty siłowe”, czyli resort obrony narodowej i spraw wewnętrznych, powierzono Tadeuszowi Mazowieckiemu z “Solidarności”. “Postępowy katolik” i wieloletni poseł peerelowskich Sejmów, Mazowiecki został więc...“człowiekiem odnowy”!

Wreszcie, czwartym aktem “procesu przemian” była wspomniana już zamiana nazwy Państwa Polskiego z PRL na RP, którą z czasem zaczęto nazywać III RP.

Tych czterech wydarzeń w 1989 r. *nikt* wtedy nie łączył jednak z odzyskaniem przez Polskę niepodległości, czy choćby tylko “możliwości” jej odzyskania.

A może jednak, skoro prezydent Kaczyński twierdzi, że niepodległość Polski odzyskano przed “szesnastu laty”, w 1990 r. miały miejsce jakieś wydarzenia, które potwierdzają jego tezę?

Wydarzeń takich w 1990 r. było co najmniej pięć. Pierwszym była dokonana w styczniu samolikwidacja PZPR, drugim wspomniane już przywrócenie Orłowi Bałemu korony, a trzecim rozwiązanie w kwietniu Służby Bezpieczeństwa i utworzenie na jej miejscu Urzędu Ochrony Państwa. Czwartym, w lipcu, była rezygnacja generałów Czesława Kiszczaka i Floriana Siwickiego z funkcji ministrów spraw wewnętrznych i obrony narodowej, a piątym, we wrześniu, była zapowiedź gen. Jaruzelskiego o przedterminowej rezygnacji z prezydentury. W wyniku tego w listopadzie-grudniu, Lech Wałęsa, po zwycięstwie w dwuczęściowych wyborach ogólnonarodowych, został w grudniu prezydentem III RP.

Tylko znowu *nikt* tych wydarzeń w 1990 r., podobnie jak tych w 1989 r., nie łączył z odzyskaniem niepodległości przez Polskę! Ciągle przecież miała ona sojuszniczy układ z ZSRR z 21 kwietnia 1945 r., do września 1993 r. na jej terytorium stacjonowała Północna Grupa Wojsk



Armii Radzieckiej (od 1992 r. Rosyjskiej), a Układ Warszawski i RWPg, ograniczające polską suwerenność i niepodległość, istniały do 1 lipca 1991 r.<sup>1</sup> i 1 czerwca 1991 r. odpowiednio.

Co więcej, nawet po rozpadzie ZSRR w grudniu 1991 r., nikt w Polsce nadal nie twierdził, że tym razem odzyskała ona wreszcie swoją niepodległość!<sup>2</sup> Zresztą, nie mogło być inaczej. Niepodległości nie mógł przecież wynegocjować “Polak z Polakiem”, a czy wynegocjował ją z Moskwą - do dnia dzisiejszego *nic* nie wiemy na ten temat.

Prawda, szczegółowa kontrola nad radzieckim, a potem rosyjskim stanem posiadania w środkowo-wschodniej Europie, była Moskwie na początku lat 1990-ch już do *niczego* niepotrzebna. Swoje najważniejsze “nici kontrolne” *zachowała* jednak w swoim ręku. Ile ich jest i gdzie sięgają, tego poza Moskwą *nikt* nie wie. Naiwnością byłoby też przypuszczać, że ich nie ma dzięki przynależności Polski do NATO i Unii Europejskiej.

Dlatego też zapewnianie prezydenta Kaczyńskiego o odzyskaniu przez Polskę niepodległości “przed szesnastu laty” jest bez pokrycia, a jeśli tak nie jest, to niech *udowodni* to na faktach!

Amerykańska Polonia powinna nawet domagać się od prezydenta Kaczyńskiego, żeby wspomnianą przez siebie w lutym w Chicago “niepodległościową tezę” *dogłębnie* wyjaśnił. Sprawa jest zbyt ważna, żeby ją *zdawkowo* traktować ! A jeśli nie ma on już nic więcej do powiedzenia na ten temat, to tylko należy żałować, że tak lekko przeszedł nad sprawą niepodległości, która zawsze i wszędzie jest *najważniejsza* w życiu Państwa i Narodu.

---

<sup>1</sup> W rzeczywistości UW istniał do 23 grudnia 1992 r., tj. do ratyfikowania przez Rosję jego rozwiązania;

<sup>2</sup> Rada Bezpieczeństwa Rosji, w uchwale z 23 kwietnia 1993 r., stwierdza wyraźnie, że Europa Wschodnia (pod którą rozumie i Środkową) leży w jej strefie “historycznego zainteresowania”, z której *nie da* się wypchnąć;